

**Można stracić życie,
ale ludzkiej godności
stracić nie wolno!**

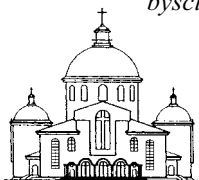
Stefan Kardynał Wyszyński
druga kromka chleba

W obronie życia Polaków, str. 6

BRAT

— Parafia bł. Władysława z Gielniowa —

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10).*



ISSN 1644-4434

Nr 9 (167)

Wrzesień 2011





Wiara Syrofenicjanki

*O niewiasto, wielka jest twoja wiara;
niech ci się stanie, jak pragniesz (Mt 15,28).*

Wracamy po wakacyjnych podróżach do domów i często zadajemy sobie pytanie, jaki będzie ten kolejny rok pracy albo nauki.

Co nas czeka? Czy wywiążemy się z zadań, jakie przed nami staną? Co osiągniemy, zdobędziemy? Proponuję w tym roku postawić sobie inne pytania: jaka jest moja wiara i czy wzrośnie przez najbliższy rok? Czy chociaż dorówna wierze Syrofenicjanki, która przyszła do Jezusa z prośbą o ratunek dla swojej córki? Syrofenicjanka. Poganka, która odważyła się zbliżyć do żydowskiego Nauczyciela... Uwierzyła, że On potrafi uwolnić jej córkę od złego ducha. I wytrwale o to prosiła, choć Jezus zdawał się początkowo nie reagować na jej wołanie.

Ulituj się nade mną, Panie, Synu Dawida (Mt 17,22).

Czy my też tak błagamy Chrystusa? Przecież potrzebujemy Go nie mniej niż ta kobieta kananejska. Ona wyznała swoją wiarę w Niego jako Mesjasza i niezachwianie ufała, że jej nie odmówi. *Panie, dopomóż mi (Mt 15,25).*

Czy ja mam śmiałość przychodzić do mojego Pana i Zbawiciela ze wszystkimi sprawami, które mnie trapią? Może lękam się odsłonić swoje serce...

A może mało wierzę? Nie ufam Mu...

Czy też wręcz nie chcę tego, co On pragnie mi dać?

Może wtedy trzeba by się mocniej zaangażować w swoją wiarę, zacząć nią żyć naprawdę? A może zrewidować swoje życie? Zmienić postępowanie?

Czy tego właśnie się lękamy i nie przychodzimy zbyt blisko do Jezusa? Trzymamy się na bezpieczny dystans... i nie doświadczamy wielu łask, które On ma dla nas.

Zdarza się też, że wybrzydząmy. Nie podoba się nam to, jak Bóg odpowiada na nasze modlitwy, albo to, czym nas obdarza. Chcemy innego losu, mniej problemów, może więcej pieniędzy, innych męża czy żonę. Nie doceniamy otrzymanych darów, wydaje się nam, że sami wiemy lepiej, czego potrzebujemy.

Syrofenicjanka była gotowa „pożywić się” tym, co spadnie ze stołu po posiłku. *Lecz i szczenięta jedzą okruchy, które spadają ze stołu ich panów (Mt 15,27).* Wierzyła, że nawet drobne okruchy łaski Bożej wystarczą i zaspokoją jej pragnienie. Nie zawiodła się. Jezus przychylił się do jej prośby, w dodatku pochwalił jej wiarę.

Czy ta poganka może stać się wzorem dla nas w dzisiejszym świecie? Kiedy świat oferuje swoje przemijające bogactwa i nęci nimi? Czy zdołamy oprzeć się mu, a skierować wzrok na Jezusa i przyjąć to, co On daje? I jeszcze zachwycić się Jego darami, ponieważ są zawsze najlepsze?

Warto poważnie się zastanowić, jak traktuję Boże propozycje dla mnie i mojego życia. Jezus chce poprowadzić mnie pewnymi i prostymi ścieżkami – najkrótszą drogą do Niego, do szczęścia.

*Ukażesz mi ścieżkę życia,
pełnię radości u Ciebie,
rozkosze na wieki po Twojej
prawicy (Ps 16,11).*

MATKA BOŻA

1. Przyjdą czasy, kiedy Bóg w ręce swej Matki na pewien czas złoży atrybut swej wszechpotęgi.
2. Obecne czasy oddał Bóg w opiekę Matce Najświętszej.
3. Dzięki wstawiennictwu Maryi zlituje się Bóg nad nieszczęśliwą ludzkością i zwiąże rozpetaną na ziemi moc szatańską.
4. Polska jest Narodem wybranym Najświętszej Maryi Panny.
5. Polska nie opuści sztandaru Królowej Nieba, spełni swe zadania, będzie znowu Matką świętych.
6. Polska nie zwycięży bronią, ale modlitwą, pokutą, wielką miłością bliźniego i różańcem.
7. POLSKA MA STANĄĆ NA CZELE MARYJNEGO ZJEDNOCZENIA NARODÓW.
8. Polska będzie Przewodniczką Narodów.
9. Zachód oczyszczając się ze zgnilizny, z podziwem na nas patrzeć będzie.
10. Trzeba ufać i modlić się. Jedyna broń, której Polska używając odniesie zwycięstwo, to różaniec. On tylko uratuje Polskę od tych strasznych chwil, jakimi może narody będą karane za swą niewierność względem Boga. Polska będzie pierwsza, która dozna opieki MATKI BOŻEJ. Maryja obroni świat od zagłady zupełnej. Polska nie opuści sztandaru Królowej Nieba. Całym sercem wszyscy niech się zwracają z prośbą do Matki Najświętszej o pomoc i opiekę pod Jej płaszczem.
11. Nastąpi wielki triumf Serca Matki Bożej, po którym dopiero zakręluje Zbawiciel nad światem przez Polskę.
12. Szliśmy z różańcem, bo z Matką Boską idziemy w przyszłość.

(Ostatnie zdania Ks. Kardynała Augusta Hlonda z przemówienia wygłoszonego 20 października 1948 r. z okazji przeniesienia relikwii Bł. Władysława z Gielniowa z kościoła wizytek do kościoła św. Anny).

Święto Podwyższenia Krzyża Świętego

O ukrzyżowaniu Pana Jezusa piszą wszyscy Ewangelisci. Co więcej, podają bardzo szczegółowe okoliczności tego wydarzenia. Może warto przypomnieć bodaj kilka zdań: *Na krzyż z Nim!* – wołał tłum przed Piłatem (Mt 27,22; Mk 15,13; Łk 23,21; J 19,15). *A gdy Go (żołnierze) wyszydzili, zdjęli z Niego płaszcz, włożyli na Niego Jego własne szaty i odprowadzili Go na ukrzyżowanie* (Mt 27,32; Mk 15,20; Łk 23,26; J 19,17). *Wychodząc spotkali pewnego człowieka z Cyreny, imieniem Szymon. Tego przymusili, żeby niósł Krzyż Jego...* *Gdy Go ukrzyżowali, rozdzielili między siebie (żołnierze) Jego szaty, rzucając o nie losy* (Mt 27,35; Mk 15,24; Łk 23,26; J 19,23). *Wtedy też ukrzyżowano z Nim dwóch zлочynców, jednego po prawej, drugiego po lewej stronie* (Mt 27,38; Mk 15,27; Łk 23,35; J 19,18). *Ci zaś, którzy przechodzili obok, przeklinali Go i potrząsali głowami mówiąc: Jeśli jesteś Synem Bożym, zjedź z krzyża!* (Mt 27,39; Mk 15,9; Łk 23,35).

Cześć, jaką świat chrześcijański otaczał osobę Jezusa Chrystusa, dotyczyła również tego wszystkiego, co miało z Nim styczność. Dlatego taką pieczołowitością tradycja chrześcijańska otoczyła miejsca wskazane przez Ewangelie i uświęciła wiele z nich wystawieniem kaplic, a nawet oka-

załych bazylik. Szczególną czcią otaczano zawsze Krzyż, na którym Pan Jezus oddał swoje życie dla rodzaju ludzkiego. Według starożytnego podania miała go odnaleźć w 326 roku św. Helena, matka cesarza Konstantyna Wielkiego. Na wiadomość o tym cesarz miał wysłać do Jerozolimy najznakomitszych swoich architektów Zenobiusza i Eustaza, którzy na górze Kalwarii wystawili ku czci św. Krzyża (*Ad Crucem*) monumentalną Bazylikę: 150 m długości i 60 m szerokości. Obok niej wystawili Bazylikę Zmartwychwstania Pańskiego (*Anastasis*). Obie świątynie były połączone ze sobą podwórzem. Dnia 13 września 335 roku odbyło się uroczyste poświęcenie i przekazanie miejscowemu biskupowi obu Bazylik. Na tę pamiątkę obchodzono co roku 13 września uroczystość „Podwyższenia Krzyża Świętego”. Później przeniesiono to święto na 14 września najpierw dla tych kościołów, które posiadały tę czcigodną relikwię, potem zaś dla całego Kościoła Powszechnego.

Kult Krzyża

Największą część drzewa Krzyża świętego posiada obecnie kościół Św. Guduli w Brukseli. Bazylika Św. Piotra w Rzymie przechowuje część relikwii, którą cesarze bizantyjscy nosili na piersi w czasie galowych uroczystości. W skarbcu katedry paryskiej jest cząstka Krzyża świętego, подарowana przez polską królową Annę Gonzagę, którą miała otrzymać od króla Jana Kazimierza. Największą część Krzyża świętego w Polsce posiadał kościół dominikanów w Lublinie. Została ona świętokradczo zrabowana w 1991 roku przez nieznanych sprawców.

dokończenie na str. 4 ➡

A Twoją duszę miecz przeniknie...

Kult Matki Bożej Bolesnej w Kościele

Oto Ten przeznaczony jest na upadek... A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu (Łk 2,34a.35).

Tymi słowami prorok Symeon zapowiedział Maryi, podczas ofiarowania Jezusa w świątyni, cierpienie. Maryja, jako najpokorniejsza i najwierniejsza Służebnica Pańska, miała szczególny udział w dziele zbawczym Chrystusa, wiodącym przez krzyż.

Przez wiele stuleci Kościół obchodził dwa święta dla uczczenia cierpień Najświętszej Maryi Panny: w piątek przed Niedzielą Palmową – Matki Bożej Bolesnej i 15 września – Siedmiu Boleści Maryi. Pierwsze święto wprowadzono najpierw w Niemczech w roku 1423 w diecezji kolońskiej i nazywano je „Współcierpienie Maryi dla zadośćuczynienia za gwałty, jakich dokonywali na kościołach katolickich huszyci”. Początkowo obchodzono je w piątek po trzeciej niedzieli wielkanocnej. W roku 1727 papież Benedykt XIII rozszerzył je na cały Kościół i przeniósł na piątek przed Niedzielą Palmową. Drugie święto ma nieco inny charakter. Czci Bożą Matkę jako Bolesną i Królową Męczenników nie tyle w aspekcie chrystologicznym, co historycznym, przypominając ważniejsze

etapy i sceny dramatu Maryi i Jej cierpień. Zaczęli to święto wprowadzać serwici. Od roku 1667 zaczęło się rozszerzać na niektóre diecezje. Pius VII w roku 1814 rozszerzył je na cały Kościół, a dzień święta wyznaczył na trzecią niedzielę września. Papież św. Pius X ustalił je na 15 września. W Polsce oba święta rychło się przyjęły. Już stary mszał krakowski z 1484 r. zawiera Mszę *De tribulatione Beatae Virginis* oraz drugą: *De quinque doloribus B. M. Virginis*. Również mszały wrocławski z roku 1512 i poznański z 1555 zawierają te Msze. Oba święta są paralelne do świąt Męki Pańskiej, są w pewnym stopniu ich odpowiednikiem. Pierwsze bowiem święto łączy się bezpośrednio z Wielkim Tygodniem, drugie zaś z uroczystością Podwyższenia św. Krzyża. Ostatnia zmiana kalendarza kościelnego zniosła święto przed Niedzielą Palmową.

Od XIV w. często pojawiał się motyw siedmiu boleści Maryi. Są nimi:

1. Proroctwo Symeona (Łk 2,34-35)
2. Ucieczka do Egiptu (Mt 2,13-14)
3. Zgubienie Jezusa (Łk 2,43-45)
4. Spotkanie z Jezusem na Drodze Krzyżowej
5. Ukrzyżowanie i śmierć Jezusa (Mt 27,32-50; Mk 15,20b-37; Łk 23,26-46; J 19,17-30)
6. Zdjęcie Jezusa z krzyża (Mk 15,42-47; Łk 23,50-54; J 19,38-42)
7. Złożenie Jezusa do grobu (Mt 27,57-61; Mk 15,42-47; Łk 23,50-54; J 19,38-42)

dokończenie na str. 5 ➡

Święto Podwyższenia Krzyża Świętego

Stosunkowo dużą część Krzyża świętego posiada kościół Św. Krzyża na Łysej Górze pod Kielcami. Miał ją podarować benedyktynom św. Emeryk († 1031), syn św. Stefana, króla Węgier († 1038). Od tej relikwii i klasztoru pochodzi nazwa „Góry Świętokrzyskie”. Wreszcie dość znaczna relikwia Krzyża świętego znajduje się w Bazylice Krzyża Świętego w Rzymie.

Ku czci św. Krzyża wzniesiono mnóstwo kościołów. W samej Polsce jest ich ponad 100. Pod wezwaniem Świętego Krzyża powstały osiedla, a nawet miasta w różnych krajach. Istnieje również kilka rodzin zakonnych – męskich i żeńskich – pod nazwą św. Krzyża. Wśród nich najliczniejsze – to Zgromadzenie Św. Krzyża, założone w 1837 roku, zatwierdzone przez Rzym w 1855 roku, a liczące dzisiaj 2 638 członków i 299 domów (1975).

Krzyż i teologia

Kościół zawsze w Krzyżu Pana Jezusa widział ołtarz, na którym Syn Boży dokonał zbawienia świata. Dlatego każda jego cząstka, tak obficie zroszona Jego Najświętszą Krwią, doznawała zawsze szczególnej czci. Nie chodzi nam w tym wypadku o autentyczność poszczególnych relikwii, ale o fakt, że przypominają one Krzyż Chrystusa i wielkie dzieło, jakie się na nim dokonało dla dobra rodzaju ludzkiego.

Od śmierci Pana Jezusa na Golgocie Krzyż stał się symbolem najwyższej miłości i ofiary. Dlatego umieszcza go Kościół: na szczytach swoich świątyń i kaplic, w domach wiernych, na drogach i rozdrożach, na liturgicznych szatach, na piersi swoich wyznawców. Krzyżami zasługuje dekoruje się bohaterów po dziś dzień i to we wszystkich krajach o tradycji chrześcijańskiej. Światowy związek Czerwonego Krzyża ma również w swoim znaku symbol krzyża.

Krzyż stał się także symbolem cierpienia i pokuty. Sam Jezus Chrystus wskazuje nam również tę symbolikę krzyża, kiedy mówi: *Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje* (Mt 16,24). Byłoby dziwne, gdyby Chrystus tak wielkie cierpienia poniósł za grzeszników, a ci za własne grzechy nie chcieliby pokutować.

Krzyż Chrystusa i dokonane na nim zbawienie świata chrześcijanie uplastyczniali także „znakiem krzyża”. Początkowo czyniono krzyż nad przedmiotami, kreśląc go dłonią. Miał on być wyznaniem wiary, chronić od nieszczęść, sprowadzać Boże błogosławieństwo. Zwyczaj ten sięga również pierwszych wieków chrześcijaństwa. Był on nadto traktowany jako credo katolickie, streszczenie najważniejszych prawd wiary. Słowami podkreślano wiarę w Boga w Trójcy Świętej Jedyne, a ruchem ręki podkreślano nasze zbawienie przez Chrystusową mękę i śmierć.

O znaku krzyża świętego pisze już Tertulian († ok. 240): „Czoło znaczymy znakiem krzyża”. Św. Hieronim († ok. 420) w liście do Eustochii: „Przy każdym akcie ręka czyni znak krzyża”. Z tego wynika, że tym znakiem pierwsi chrześcijanie posługiwali się bardzo często. Kościół święty zachował ten zwyczaj, kiedy w liturgii tak często wiernych swoich błogosławi.

Krzyż i święci

Na czele czcicieli Krzyża stoi św. Paweł Apostoł. Oto jego kilka myśli: *Co do mnie, to nie daj, Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z Krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata* (Ga 6,14). *Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża* (Ga 2,19). *Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego* (1 Kor 2,2).

Przecież ja na ciele swoim noszę blizny, znamię przynależności do Jezusa (Ga 6,17). *To właśnie, co było naszym przeciwnikiem, usunął z drogi przegwoździwszy do Krzyża* (Kol 2,14).

Szczególnym nabożeństwem do św. Krzyża wyróżniała się św. Helena, cesarzowa, która, według podania, tak długo jego śladów szukała, aż go odnalazła. Nie mniejszym nabożeństwem do św. Krzyża musiał wyróżniać się jej syn, cesarz Konstantyn, który ku czci drzewa Krzyża Chrystusowego miał wystawić Bazylikę wielkością i świetnością przewyższającą wszystkie pałace królewskie.

Jednak na wielką skalę kult Krzyża zapoczątkowało średniowiecze, kiedy to bardzo żywo i powszechnie rozwinął się kult męki Pańskiej. Wśród świętych wyróżnili się tym nabożeństwem: św. Bernard († 1153), św. Franciszek z Asyżu († 1226), św. Bonawentura († 274), św. Filip Benicjusz († 1285), a w latach późniejszych nasz bł. Władysław z Gielniowa († 1505), św. Piotr z Alkantary († 1562), św. Jan od Krzyża († 1591), i św. Paweł od Krzyża († 1775).

W nagrodę za serdeczne nabożeństwo do swojej męki Pan Jezus obdarzył wielu świętych darem stygmatów. Dzieje Kościoła znają aż 330 wypadków.

O nich to zdaje się wspominać Apostoł Narodów, kiedy wyznaje: *Przecież ja na ciele swoim noszę blizny, znamię przynależności do Jezusa* (Ga 6,17). Pierwszy stwierdzony historycznie fakt stygmatów spotykamy u św. Franciszka z Asyżu. W ostatnich czasach mówiło się głośno o stygmatykach: Teresie Neumann z Konnersreuth († 1962) i o o. Pio († 1969) – zakonniku kapucynie.

Widać, że Chrystusowi Panu miłe jest to nabożeństwo, skoro wiele krzyży wślawił w świecie nadzwyczajnymi łaskami, że uchodzą za cudowne. Jest ich w różnych krajach kilkaset. Do najbardziej znanych należą: w Lempolu, w katedrze w Limie, w Coimbrze, w Ortonie, Genui, Lucca Vercelli, Bergamo, Rijece.

<http://kosciol.wiara.pl/doc/>

491589.Swieto-Podwyższenia-Krzyza-Swietego/15



A Twoją duszę miecz przeniknie...

Jest rzeczą niezaprzeczalną, że Maryja wiele wycierpiała jako Matka Zbawiciela. Nie wiemy, czy dokładnie wiedziała, co czeka Jej Syna. Niektórzy pisarze kościelni uważają to za rzecz oczywistą. Ich zdaniem, skoro Maryja została obdarzona szczególniejszym światłem Ducha Świętego odnośnie do rozumienia Ksiąg świętych, gdzie na wielu miejscach i nieraz bardzo szczegółowo jest zapowiedziana męka i śmierć Zbawiciela świata, to również wiedziała o przyszłych cierpieniach Syna. Inni pisarze, powołując się na miejsca, gdzie kilka razy jest podkreślone, że Maryja nie rozumiała wszystkiego, co się działo, są przekonani, że Maryja nie była wtajemniczona we wszystkie szczegóły życia i śmierci Jej Syna. Maryja nie była tylko biernym świadkiem cierpień Pana Jezusa, ale miała w nich najpełniejszy udział. Jest nie do pomyślenia nawet na płaszczyźnie samej natury, aby matka nie doznawała cierpień na widok syna. Maryja cierpiała jak nikt na ziemi z ludzi. Zdawała sobie bowiem sprawę z tego, że Jej Syn jest Zbawicielem rodzaju ludzkiego.

Wśród świętych, którzy wyróżniali się szczególniejszym nabożeństwem do Matki Bożej Bolesnej, należy wymienić siedmiu Założycieli zakonu Serwitów (w. XIII), św. Bernardyna († 1444), bł. Władysława z Gielniowa († 1505), św. Pawła od Krzyża, założyciela pasjonistów († 1775) i św. Gabriela Perdolente, który sobie obrał imię zakonne Gabriel od Boleści Maryi († 1860).

Średniowiecze, które wyeksponowało mękę Pana Jezusa, często także przedstawiało wizerunki Matki Bożej Bolesnej. Ikonografia chrześcijańska zwykła przedstawiać Matkę Bożą Bolesną w trojaki sposób: najdawniejsze wizerunki pokazują Maryję pod krzyżem Chrystusa, nieco późniejsze (od XIV w.) jako Pięć, czyli Maryję z Jezusem złożonym po śmierci na Jej kolanach. W tym czasie pojawiają się obrazy i figury Maryi z mieczem, który przebija jej pierś czy też serce. Potem pojawia się więcej mieczy – do siedmiu włącznie. Nie było chyba ani jednego artysty wielkiej miary, który by nie uwiecznił również i tej tajemnicy na swoich płótnach, na plafonach kościołów czy w rzeźbie. Do największych arcydzieł świata zalicza się Pięć – dzieło Michała Anioła. Barbarzyńska próba jej zniszczenia przez pewnego szaleńca w roku 1973 spotkała się z powszechnym oburzeniem.

Wątek współcierpienia Maryi w dziele odkupienia znajduje swoje odzwierciedlenie w twórczości muzycznej. Znany jest średniowieczny hymn Stabat Mater, a także znane polskie nabożeństwo wielkopostne – Gorzkie Żale.



Przez wspomnienie Maryi Bolesnej uświadamiamy sobie cierpienia, jakie były udziałem Matki Bożej, która – jak nikt inny – była zjednoczona z Chrystusem, również w Jego męce, cierpieniu i śmierci. Jak miłe jest Bożej Matce to nabożeństwo, świadczy, że tak wiele jest na świecie wizerunków Matki Bożej Bolesnej, które zasłynęły niezwykłymi łaskami. W Italii jest ich ponad 40. W Polsce tych wizerunków jest kilkanaście, z tych kilka koronowanych koronami papieskimi, jak np. obraz Matki Bożej Bolesnej w kościele Franciszkanów w Krakowie czy figura Matki Bożej w Limanowej, obraz w Oborach, Sulisławicach, w Chełmie i w Staniątkach. Posiadają wizerunki Matki Bożej Bolesnej: Warszawa, Kraków, Jarosław, Poniatowo, Mądre, Melentyn, Skrzatusz, Boleszyn, Rymanów, Kościerzyn, Chełmno, Młodzawy, Orłowa, Czarny Potok, Brzozowice i Osiek. Wymieniamy jedynie wizerunki uznane za cudowne. Zakonów ku czci Matki Bożej Bolesnej, zatwierdzonych przez Stolicę Apostolską, jest obecnie 21: dwa męskie i dziewiętnaście żeńskich.

A oto inne oznaki nabożeństwa do Matki Bożej Bolesnej w naszej ojczyźnie. Od XI wieku znane są godzinki do Matki Bożej Bolesnej. W 1595 roku przy kościele franciszkanów w Krakowie zostało założone bractwo Matki Bożej Bolesnej. W 1607 roku zostały napisane konstytucje tego bractwa. Należeli do niego najznakomitsi Polacy: królowie – Zygmunt III, Władysław IV i Jan Kazimierz, wielu biskupów i magnatów.

W wieku XVII i XVIII zostały drukiem wydane dzieła o Męce Pańskiej i o boleściach Maryi. Od wieku XIV spotykamy liczne obrazy Matki Bożej Bolesnej: z mieczem (mieczami) przebijającym Jej Serce, jako Pięć, czy też stojącą pod krzyżem.

Najdawniejszym śladem tego nabożeństwa w literaturze polskiej są powstałe na przełomie XIV i XV w. „Treny Matki Pana Jezusowej”, a w muzyce polskiej „Stabat Mater” Grzegorza Gorczyckiego z wieku XVI, skomponowany na cztery głosy. Sekwencja ta była także natchnieniem dla Elsnera (w. XIX) i Surzyńskiego, a przede wszystkim dla nieśmiertelnego „Stabat Mater” Karola Szymanowskiego.

<http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci>

JEŻELI CHRYSTUS CHCIAŁ, ABY POD KRZYŻEM TRWAŁA JEJGO MATKA — MARYJA, DAŁ NAM PRZEZ TO GWARANCJĘ, ŻE KAŻDY, KTO STOI BODAJ POD NAJWIĘKSZYM KRZYŻEM ŻYCIA, ALE PRZY MATCE NAJŚWIĘTSZEJ, NIE ODEJDZIE OD CHRYSTUSA.

Stefan Kardynał Wyszyński

Stefan Kardynał Wyszyński (2)

W obronie życia Polaków

Obrona matki i rodziny, ich prawa do bytu i wyżywienia

Jeżeli człowiek pracuje rzetelnie, to w granicach swego etatu powinien zapracować tyle, aby wystarczyło na godne utrzymanie rodziny. Wtedy nie trzeba będzie mówić o godzinach nadliczbowych, nie będzie problemu, że są ludzie, którzy pracują na trzech etatach, podczas gdy inni włóczą się po ulicach bezrobotni, albo też wyjeżdżają za granicę – zwłaszcza inteligencja specjalistyczna – by tam poszukiwać dla siebie pracy. Jest to zjawisko powszechne, z którym spotykam się w ramach duszpasterstwa Polonii zagranicznej. Dziesiątki tysięcy polskiej inteligencji specjalistycznej znajduje się już dzisiaj w różnych krajach. Inteligencja ta nie zawsze mogła znaleźć w naszej Ojczyźnie należyte warunki pracy. Może za daleko odbiegamy od tematu, ale mówimy o wysokim powołaniu człowieka.

Apel październikowy Biskupów z Synodu mówił nie tylko o prawie do życia, ale i o prawie do wyżywienia. Człowiekowi uczciwie i rzetelnie pracującemu we własnej Ojczyźnie, trzeba zapewnić środki utrzymania. Dobrze zorganizowana gospodarka narodowa – zwłaszcza w kraju nienajbiedniejszym, jakim jest Polska – może i powinna zabezpieczyć odpowiednią bazę spożywczą, aby ludzie nie tracili nieskończonej ilości godzin, czekając na kawałek chleba czy mięsa. Przecież są to rzeczy absurdalne, żeby naród rolniczy, który przed wojną uskarżał się na klęskę urodzaju, nie mógł dziś wyżywić swoich obywateli. Chyba tak bardzo żołądki nam się nie rozszerzyły; nie widać grubasów na terenie Warszawy, którzy by zjadali więcej, niż człowiek przeciętnie zjeść może. Któż to więc zjada? Gdzie się to podziewa?

Apel Biskupów na Synodzie październikowym w Rzymie mówi o prawie człowieka do wyżywienia we własnej Ojczyźnie. Dlatego też prawo do życia, będzie o tyle zagwarantowane, o ile żywicieli będą miały możliwość wypełnienia swojego zadania. A społeczność gospodarująca w ekonomii narodowej ma obowiązek dostarczyć obywatelom pracującym – a nawet takim, którzy by nie mogli pracować – tych środków, jakie są niezbędne do utrzymania rodziny i młodego pokolenia.

Kiedyś mówiono: jak tak pójdzie dalej, to Polskę zjedzą konie i dzieci. Dzisiaj – dzięki Bogu – już się tego nie

W KOŚCIELE, W RODZINIE, W ŻYCIU SPOŁECZNYM, ZAWODOWYM I GOSPODARCZYM — BEZ OŁTARZA, BEZ KRZYŻA, BEZ OFIARY I WYRZECZENIA SIĘ SIEBIE NIE MA ŻADNYCH OWOCÓW.

Stefan Kardynał Wyszyński

powtarza. Ekonomia od dawna mówiła, że najwdzięczniejszym spożywcą w ekonomii narodowej jest zawsze dziecko. Ono stanowczo więcej zje – daj mu Bóg zdrowie – aniżeli rodzice czy też ludzie liczący sobie ponad czterdziestkę. Nie trzeba nigdy dzieciom żałować, trzeba im dać. Niech «zjedzą» Polskę, byleby jej nie przegrali! Byleby zostali jako naród na przyszłe pokolenia i wieki.

Polska racja stanu – więcej Polaków!

Mówimy to wszystko w kościele Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, która jest z pokolenia Dawida. Tego Dawida, którego Bóg powołał od owiec, ażeby wypełnił swoje



zadanie w narodzie. Wypełnił je tak chwalebnie, że do dziś dnia Dawid jest na naszych ustach, gdy śpiewamy Psalm. Stał się on własnością i chlubą nie tylko jednego narodu, ale całej Rodziny ludzkiej. Wiemy, że był siódmym synem. Nie planowano wtedy rodziny, bo gdyby planowano, nie byłoby Dawida. A gdyby go nie było, nie mielibyśmy Psalmów, które do dziś dnia są natchnieniem ludzkości. Nie byłoby Psalmu «Z głębokości wołam», ani psalmu – «Zmiłuj się nad nami, Panie», ani też Psalmu – «Chwalcie Boga wszystkie narody».

Pamiętamy, jak wszyscy żyliśmy w trwodze o losy waszej świątyni. Mieliśmy jednak zaufanie do wysokiej kompetencji i doświadczenia naszych architektów, inżynierów, majstrów i różnych pracowników. Jeżeli ta świątynia Narodzenia ustąpiła miejsca życiu

ulicznemu, to po to między innymi, aby czuwała nad narodzeniem się Polaków w Warszawie, iżby ich nigdy nie zabrakło. Jeżeli nasze pokolenie posiada tak wybitnych ludzi, którzy podejmują się eksperymentów, zadziwiających architektów całego świata, to niech Naród nasz trwa, rozwija się, idzie ku przyszłości.

Nareszcie z opóźnieniem kilkunastu lat w Polsce mówi się to samo, czego uczył Prymas Polski od początku, gdy ustawa dopuszczająca przerywanie ciąży, została uchwalona przez nasz Sejm. Biskupi polscy i ja wystąpiliśmy wtedy z ostrzeżeniem: władza państwowa, ani sejm nie mają prawa przerywania życia ludzkiego.

Jeżeli się dzisiaj mówi, że Polaków powinno być czterdzieści milionów – to jesteśmy na tej drodze, którą ja wskazuję od kilkunastu lat. Stać nas na to, aby Ojczyzna nasza wyżywiła osiemdziesiąt milionów Polaków i tylu ich musi być, jeśli nasza narodowa i państwowa racja stanu ma się na tym miejscu geograficznym ostać. To nie są żarty. To nie jest sprawa takiego czy innego lekarza, który wydaje wyroki śmierci. To nie jest sprawa wygodniejszego życia takiej czy innej kobiety. To nie jest sprawa wyboru – najpierw telewizor, potem dzieci, bo to jest myślenie niepoważne, nieodpowiedzialne, to są «igraszki małych dzieci», które nie rozumieją sensu swego istnienia, przeznaczenia i odpowiedzialności przed Bogiem i przed Narodem. A przecież to jest sprawa naszego narodowego «być albo nie być»!

GDZIE JEST KRZYŻ, TAM MUSZĄ BYĆ TRUDNOŚCI, KŁOPOTY I PRZECIWNOCI. MUSZĄ BYĆ PRZYKROŚCI, CIERPIENIA, PRZEŚLADOWANIA I UDRĘKI. WSZYSTKO TO MUSI BYĆ, BO TO WSZYSTKO NALEŻY DO CAŁOŚCI ZBAWIENIA RODZAJU LUDZKIEGO.

Stefan Kardynał Wyszyński

(...) Słyszeliśmy dziś o powołaniu Dawida; słyszeliśmy o powołaniu ślepo narodzonego do światła, do wyznania Chrystusa, do walki o Chrystusa z uczonymi, którym ślepo narodzony mówił: To jest dziwne, że wy tego nie wiecie, skąd On jest, a uleczył mi oczy. To jest dziwne... To jest dziwne, że wielu ludzi nie wie, skąd jest Chrystus, a tymczasem Jego nauka ratuje ludzkość i Naród, aby przejrzał.

TAM, GDZIE CHODZI O OBRONĘ ŻYCIA NIENARODZONYCH, NIE TRZEBA ODWOŁYWAĆ SIĘ DO PROBLEMU WIARY CZY NIEWIARY. WYSTARCZY BYĆ CZŁOWIEKIEM. – JAKIM PRAWEM CZŁOWIEK, BRONIĄC WŁASNEGO ŻYCIA, WYDAJE WYROKI NA INNYCH?

Stefan Kardynał Wyszyński

Ratuje nasze sumienia, abyśmy nie chodzili w ciemności, ale wiedzieli, do czego jesteśmy powołani.

Raduję się, że w świątyni Narodzenia Najświętszej Maryi Panny wita biskupa tak liczny zastęp dzieci i młodzieży. Pamiętajmy wszyscy: wasza świątynia parafialna otwarta jest na potężny szlak, który ze wschodu idzie daleko na zachód i północ. Niech idzie tędy polskie życie! Niech nie chodzą tędy mordercy i zabójcy dzieci polskich. Powiecie: twarda jest ta mowa. Przyszedł czas, ażeby wstrząsnąć sumieniami, ażeby każdy wyzwolił się z kłamstwa, jakim jest określanie zabójstwa słowem «zabieg». To nie jest zabieg, ale morderstwo, przerywające dzieje człowieka, które zapoczątkował Ojciec przed wiekami.

Życie każdego z nas odmieni się, ale nie ustanie. Dziś stoicie, Najmilsi, w świątyni, która ustąpiła miejsca idącemu szeroką falą życia, ono jest sumieniem dla Stolicy i dla wszystkich, idących tymi drogami. Dziś stoicie tutaj, a kiedyś będziecie stali przed Tronem Boga Żywego, który i Was i wasze dzieci powołał do istnienia, do dziejów. Bo każdy człowiek ma swoje dzieje i jest w te dzieje wprowadzony przez Ojca Niebieskiego. Oby szedł w nie za Chrystusem, który jest Drogą, Prawdą i Życiem.

Warszawa-Leszno, 9.03.1975.

Ks. Antoni Tatara

Wywiad z bł. Władysławem z Gielniowa

Bł. Władysławie z Gielniowa! Czemu jeszcze nie zostałeś ogłoszony świętym?

Tego typu decyzje na szczęście ode mnie nie zależą. W każdym razie może to i dobrze, że właśnie tak jest. Moje bernardyńskie imię zakonne – Władysław oznacza bowiem osobę, którą oświeciła sława. Sądzę, że mnie już tej sławy i popularności chyba wystarczy. A zatem nie ubolewam nad tym, iż do tej pory nie zostałem kanonizowany.

Urodziłem się w Gielniowie koło Opoczna w połowie XV wieku, w ubogiej rodzinie mieszczańskiej (na chrzcie dano mi imiona Marcin Jan). Od dziecka cechowała mnie niezależność, uporządkowanie i stały charakter. Cenię sobie również wolność myśli i swobodę działania. Po ukończeniu szkoły parafialnej kontynuowałem zdobywanie edukacji, studiując na uniwersytecie w Krakowie. Tutaj też poznałem bernardynów, do których też wcześniej wstąpiłem.

Zasłynąłem jako kaznodzieja, posługujący się dobrze językiem polskim i wprowadzający go do kościelnych obrzędów. Pełniłem także funkcję przełożonego prowincji zakonnej. Tak się też złożyło, że jestem współtwórcą przepi-

sów, które obowiązywały w moim zgromadzeniu. W życiu zakonnym wyróżniałem się prostotą w stylu postępowania i w ubiorze. Zawsze byłem wrażliwy na krzywdę i ludzkie troski. Zalecałem zatem przełożonym, aby dbali o swoich podwładnych (przede wszystkim o starszych wiekiem braci zakonnych).

Miałem szczególne nabożeństwo do Męki Pańskiej, Imienia Jezus i Najświętszej Maryi Panny. Dlatego też podejmowałem wiele pokutnych praktyk, a wymawianie imienia Zbawiciela uważałem za najpiękniejszą formę modlitwy, która prowadzi wprost do Boga. Tak się również składa, że jestem autorem wielu pobożnych pieśni, śpiewanych do tej pory w naszych świątyniach. Cieszę się, że moje poetyckie próby nie poszły w zapomnienie.

Zmarłem na początku XVI stulecia w Warszawie, przy kościele św. Anny, gdzie byłem gwardianem. Beatyfikowano mnie w wieku XVIII, a od 1962 r. za sprawą papieża Jana XXIII patronuję naszej stolicy.

Życzę wszystkim wierzącym, by nie ustawali w czynieniu dobra ku chwale Boga Ojca przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym.

Z wyrazami szacunku – bł. Władysław z Gielniowa
(Niedziela 39/2006)

O. Innocenty Rusecki OFM

Bł. Władysław z Gielniowa

Wiesław Wydra we wstępie do swojej pracy pt. *Władysław z Gielniowa. Z dziejów średniowiecznej poezji polskiej*, tak pisze na temat błogosławionego zakonnika bernardyńskiego: „Władysław z Gielniowa jest pierwszym w dziejach naszej literatury poetą dwujęzycznym i jednym z pierwszych znanych z nazwiska poetów piszących po polsku. Był również niezwykle aktywnym, pełnym żarliwej pasji bernardyńskim kaznodzieją i organizatorem życia zakonnego w Polsce. Te dwa fakty określają dość szczególne miejsce, jakie owa postać zajmuje w dziejach naszego najdawniejszego piśmiennictwa oraz historii Kościoła w Polsce”.

Władysław urodził się około 1440 roku w Gielniowie w rodzinie mieszczańskiej jako syn Piotra i Anny. Na chrzcie św. otrzymał imię Jan. Edukację swoją rozpoczął w rodzinnej miejscowości. Tam w szkole parafialnej uczył się czytania, pisania, śpiewów liturgicznych. Był zdolnym uczniem, odznaczając się pilnością, toteż po ukończeniu szkoły dnia 23 kwietnia 1462 roku rozpoczął studia w Akademii Krakowskiej. Ze względu na brak dostatecznej bazy źródłowej nic więcej nie można powiedzieć na temat tego okresu jego życia.

Do Bernardynów wstąpił 1 sierpnia 1462 roku. Pierwszym jego klasztorem był klasztor w Krakowie na Stradomiu, pierwszy klasztor obserwancki na ziemiach polskich.

O pierwszych latach Władysława w Zakonie Braci Mniejszych nie można wiele powiedzieć. W zachowanych kronikach znajdują się tylko ogólne wzmianki na temat jego życia. Ojciec Norbert Golichowski w krótkim życiorysie tak przedstawił sylwetkę błogosławionego: „W zacisku klasztorным patrzył na budujące wzory słynnych podówczas współbraci; dolatywała jego młodzięcych uszu sława nauki oraz pobożności wielu zakonnością odznaczających się mężów. Nic dziwnego, że zacne i pobożne jego serce płonęło żarliwością, aby im dorównać, chwałę przynieść Bogu, zakon ozdobić, samego siebie uświęcić. Tchnienie Ducha Przenajświętszego i wpływ Jego łaski podtrzymywały te piękne pragnienia Władysława i prowadziły drogą doskonałości zakonnej na coraz wyższe jej szczyble. Prześcigał innych, wschodził jak księżyc między innymi gwiazdami ku wzbijaniu się na wyżyny świętości. Czystość jaśniała w nim całym blaskiem i wdziękiem niewymownym. Był świecznikiem i wzorem życia oddanego Bogu”.

Analizując jego zakonną działalność dostrzec trzeba jego ogromne zasługi dla rozwoju ojczystego języka.

Utwory Władysława można podzielić na trzy grupy. Pierwsza grupa pieśni to pieśni o Jezusie Nazareńskim. Na szczególną uwagę w tej grupie zasługuje pieśń pt. *Jezusa Judasz sprzedał za pieniądze nędzne...* z 1448 roku, która stała się jedną z najpopularniejszych polskich pieśni religijnych. Pieśń ta liczy 17 zwrotek i opowiada o pojmaniu, osądzeniu i ukrzyżowaniu Chrystusa.

Pieśń została wprowadzona do kościołów bernardyńskich przez Władysława, kiedy ten piastował urząd wikaariusza prowincji zakonnej. Śpiewana była po kazaniu wraz z ludem.

Spośród pieśni mówiących o Jezusie należy wymienić jeszcze następujące: „Cantos contra paganom”, „Jezus Nasarenus, Rex Judeorum”, „Jezu, Zbawicielu ludzki”, „Jasne Krystowe Oblicze”, „O siedmiu słowach Jezusa Chrystusa”, „O Ciału Boga Żywego”, „Augustus kiedy królował”, „O gniewie Pańskim” i „Oratio ad S. Crucem”.

Inną grupą pieśni były pieśni o tematyce maryjnej. Utworem bardzo popularnym była „Pieśń o koronce Panny Maryi”. Jest ona wezwaniem do odmawiania koronki maryjnej, nabożeństwa, które polegało na zmówieniu 63 *Zdrowaś Maryjo* w połączeniu z rozmyślaniem 7 smutków i 7 radości Matki Bożej oraz 7 Ojciec nasz ku czci siedmiorakiego wylania krwi Chrystusa.

W grupie tej znajdują się również pieśni: „Godzinki ku czci Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Maryi”, „Anna niewiasta niepłodna”, „O Maryja, Kwiatku Panieński” i „Contra pestem”.

Trzecią grupę utworów stanowiły pieśni o różnorodnej tematyce, a wśród nich najpopularniejsze *Godzinki ku czci św. Anny*. Były one znane i śpiewane po 1480 roku w Krakowie, a następnie rozpowszechniły się w całej Polsce.

W grupie tej warto również zwrócić uwagę na pieśń pt. *Śluchaj tego, wszelika głowo*. K. Grudziński uważa, iż pieśń powstała w XV wieku i była śpiewana w kościołach bernardyńskich. Pieśń liczyła 21 zwrotek i była zachętą dla wiernych, aby w swoim życiu zachowywali dziesięć Bożych przykazań.

Wśród innych utworów tej grupy wymienić należy: „O nowa lux Poloniae”, „Świata waszego Stworzycielu”, „Mamy wszyscy k temu się dziś brać” i „Oratio de beata Birgitta”.

Oprócz pracy związanej z tworzeniem pieśni, Władysław z Gielniowa był również bardzo zaangażowany w pracy duszpasterskiej. Był wspaniałym kaznodzieją oraz założycielem bractwa św. Anny. Zasadą i dewizą tego bractwa było wezwanie: „Módl się i pracuj”.

Władysław według opinii jego biografów od wczesnego dzieciństwa zdradzał swoje skłonności do życia doskonałego. Kiedy już wybrał życie w Zakonie Braci Mniejszych, gorąco dziękował Bogu za tak wielki dar, który bardzo pieczołowicie przez całe swoje życie pielęgnował. Wiele czasu poświęcał na modlitwę. Szczególnym rysem jego duchowości była cześć dla krzyża Chrystusa Pana i szczególne nabożeństwo do Matki Boskiej. Znalazło to również swoje odzwierciedlenie w jego kazaniach i pieśniach. Cnoty zakonne, którymi się odznaczał, sprawiły, iż był wybierany na wysokie urzędy w zakonie. Piastował urząd prowincjała i gwardiana. Był wzorem dla innych braci, których przy każdej nadarzającej się sytuacji zachęcał do bezwzględnego zachowywania karności zakonnej, czemu dawał przykład swoim życiem. Dał temu wyraz w swoich konstytucjach, w których zwracał szczególną uwagę na następujące aspekty życia we wspólnocie zakonnej: mają wieść życie wspólne, uczestniczyć we

wspólnych modlitwach w kościele, przestrzegać wspólnoty stołu, w jedzeniu i napojach mają być wstrzemięźliwi, mają pościć, pracować w kościele i klasztorze.

Ostatnie lata swojego życia Władysław spędził w klasztorze w Warszawie, gdzie spełniał obowiązki gwardiana. Zmarł 5 maja 1505 r. Wiadomość o jego śmierci bardzo szybko rozeszła się po Warszawie. Powszechnie uważano go za świętego człowieka. Wierni polecali swoje potrzeby Bogu za wstawiennictwem Władysława.

Gdy w 1522 r. wybuchła w Warszawie epidemia, przyzywano wstawiennictwa Władysława i zaraza ustała. Cuda i łaski, które dokonywały się u jego grobu, sprawiały, iż coraz większa liczba wiernych przychodziła prosić wstawiennictwa Władysława. Warto zauważyć, iż przez 67 lat Władysław nie odbierał żadnej czci publicznej. Kult rozwijał się oddolnie. Dopiero, kiedy nastąpiło podniesienie jego zwłok 13 kwietnia 1572 roku, można było zauważyć, iż kult się wzmógł. Ceremonii podniesienia zwłok Władysława dokonał biskup kujawski, późniejszy prymas Polski – Stanisław Karnkowski, który był wielkim czcicielem świątobliwego zakonnika.

W niedługim czasie rozpoczęto starania o beatyfikację Władysława. Proces informacyjny rozpoczął się 2 marca 1627 roku. Nowy jego etap rozpoczął się 15 sierpnia 1632 r. W następnych latach został zatrzymany ze względu na różne trudności i dopiero w 1724 roku wznowiono proces beatyfikacyjny. W latach 1747-1750 wkroczył on w decydującą fazę. 31 marca 1749 r. Kongregacja Obrzędów zatwierdziła proces

beatyfikacyjny. Beatyfikację zaaprobował papież Benedykt XIV, zaliczając Władysława z Gielniowa w poczet błogosławionych.

Warto również wspomnieć i o tym, że od śmierci Władysława aż do II wojny światowej relikwie jego ze czią były przechowywane w kościele św. Anny w Warszawie. W 1944 roku Bernardyni w trosce o relikwie uzyskali pozwolenie od arcybiskupa A. Szlagowskiego i władz okupacyjnych na wejście do Warszawy. W zdewastowanym kościele św. Anny znaleziono srebrną trumienkę z relikwiami błogosławionego, które przewieziono do najbliższego klasztoru bernardynskiego w Piotrkowie Trybunalskim. Relikwie przebywały tam do końca września 1945 r., skąd zostały przewieszone do Warszawy i tymczasowo umieszczone w kościele sióstr Wizelek. Relikwie te zostały 3 października 1948 r. uroczystie przeniesione na swoje miejsce do kościoła św. Anny. Przeniesienia dokonał prymas Polski kard. Stefan Wyszyński. Relikwie 10 sierpnia 1959 r. zostały skradzione, a toczące się wówczas dochodzenie nie przyniosło skutku. Nowe relikwie błogosławionego Władysława zostały złożone przez kard. Stefana Wyszyńskiego w kościele św. Anny w Warszawie w 1966 roku za sprawą abp. E. Baziaka, administratora diecezji krakowskiej, który posiadał relikwie Władysława w katedrze krakowskiej i dowiedziawszy się o kradzieży wspólnie podarował je Warszawie.

O. Innocenty Rusecki OFM

<http://www.szkola.bernardyni.ofm.pl/wladekzgieln.htm>,

Kardynał August Hlond

Wraca Świętość warszawska

22 października 1948 roku odszedł do wieczności Sługa Boży, kard. August Hlond, Prymas Polski, Założyciel Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii zagranicznej. Prezentujemy jego ostatnie przed śmiercią publiczne wystąpienie – przemówienie podczas uroczystego przeniesienia relikwii bł. Władysława z Gielniowa (Warszawa, kościół akademicki pw. św. Anny, 12.10.1948 r.)

Świętość warszawska wraca do właściwej siedziby, by patronować Stolicy i całej Polsce. Teraz znowu stanie przed nami błogosławiony Władysław, który żył i działał w czasie potęgi Jagiellońskiej, w czasach wspaniałości i wielkiej sławy naszego narodu. Stanie przed nami, by wezwać nas, abyśmy sposobili się do nowej wielkości, jak wówczas, gdy kaznodziejstwem złotoustym i nawoływaniem pokutnym wskazywał drogę narodowi do szczęśliwości w Bogu. Będzie patronował odradzającej się stolicy, odradzającemu się życiu nowemu po chaosie ostatniego dziesięciolecia, nowemu łaadowi dnia codziennego, łaadowi pracy i odpoczynku, łaadowi Chrystusowemu.

Błogosławiony Władysław będzie patronem odnowienia wszystkich odcinków polskiego życia, a przede wszystkim odnowienia człowieka, o którego restytucję wołają tragedie zawieruchy wojennej.

Był on głosicielem pokuty. U niego Warszawa w chwilach strapienia i wątpliwości szukała natchnienia do przezwyciężania ich na drodze, którą on poszedł i która doprowadziła go do Boga. A teraz, kiedy bł. Władysław wrócił do kościoła św. Anny, do kościoła akademickiego, powierzam jego święte prochy Twojej pieczy, Akademicka Młodzieży Polska, i przekazuję Ci wielką misję: Bądź strażniczką wielkości i świętości naszego Narodu.

Witamy parafię z Gielniowa i niechaj pójdzie drogą, którą wskazał jej wielki Nauczyciel, niechaj będzie wzorem życia katolickiego. Błogosławiony Władysław był gorącym wielbicielem modlitwy *Anioł Pański* i żarliwym wyznawcą kultu Matki Boskiej.

I dzisiaj, gdy nadchodzi godzina, że wszystko jest w rękach Matki Najświętszej, błagamy Ją o ratunek dla świata codzienną modlitwą różańcową, a Ona, Zwiastunka życia poprowadzi nas do Zbawiciela. Nie tylko w miesiącu października odmawiajmy Różaniec, ale niech ten pobożny zwyczaj przeniesie się na miesiąc następny i wszystkie miesiące roku. Niech ta modlitwa stanie się naszym ulubionym zajęciem, niech rozbrzmiewa w kościołach, kaplicach i owszem, niech jej szept słyszany będzie w domach rodzinnych i warsztatach pracy. Różaniec nas zbawi, różaniec wesprze w trudach codziennego życia. Wróćmy do różańca na co dzień, a odnajdziemy pokój Chrystusowy, jakiego *świat dać nie może*. Polsko, Ojczyzno nasza kochana. Warszawo umiłowana i Ty, najdroższa Młodzieży akademicka, oddaję was wszystkich pod opiekę błogosławionego Władysława. Niech patronuje On odradzającej się Ojczyźnie i Stolicy.

26. Światowe Dni Młodzieży w Madrycie



26. Światowe Dni Młodzieży w Madrycie to wielkie święto młodzieży, którego hasłem są słowa: „Zakorzenieni i zbudowani na Chrystusie, mocni w wierze”.

Do poszukiwania Prawdy, która nie jest ideą, ideologią czy sloganem, ale Osobą, Chrystusem, Bogiem – zachęcał Benedykt XVI młodych, witając się z nimi na wieczornym spotkaniu w Madrycie. Zorganizowano je na Cibeles – jednym z głównych placów hiszpańskiej metropolii. Papież zwrócił uwagę, że prawdziwym bohaterem spotkania w Madrycie jest Jezus Chrystus, któremu warto zaufać w życiu. Pozdrowił zarazem uczestników dni młodzieży w sześciu językach, nie zapominając też o Polakach:

„Pozdrawiam młodzież z Polski, rodaków bł. Jana Pawła II, inicjatora Światowych Dni Młodzieży. Cieszę się waszą obecnością tu, w Madrycie! Życzę wam dobrych dni, dni modlitwy i umocnienia więzi z Jezusem. Niech Boży Duch was prowadzi” – powiedział Papież po polsku.



Ojca Świętego powitali przedstawiciele uczestników Światowych Dni Młodzieży z pięciu kontynentów. Po wysłuchaniu hymnu madryckiego spotkania młodych oraz fragmentu Ewangelii św. Mateusza głos zabrał Papież. W homilii zwrócił uwagę, że tylko na słowie Jezusa można budować dom na skale, który jest odporny na przeciwności losu. Słowo

to winno dotrzeć do serca, zakorzenić się w nim i kształtować całe życie – zachęcał Benedykt XVI. Inne słowa, zdaniem Papieża, mogą doprowadzić życie do ruiny, służą, by zabawić i przemijają jak wiatr, a jeszcze inne pod pewnymi względami pouczają umysł, ale pozostają puste i krótkotrwałe. Wydawać się może, że obiecują raj, ale budowana na nich konstrukcja stawiana jest na piasku.

Ojciec Święty zwrócił uwagę, że budowanie na słowie Jezusa jest upodobnieniem się do Niego. Jednym z kryteriów postępowania chrześcijan są ewangeliczne Błogosławieństwa, którymi młodzi winni żyć każdego dnia. Papież zachęcał również młodych do przekroczenia przeciętności oraz do wyboru świętości jako celu życiowego. W jego przekonaniu nie powinny w tym przeszkadzać słabości, ponieważ miłosierny Pan zawsze podaje nam na nowo rękę i ofiaruje sakramentalne przebaczenie – mówił Ojciec Święty.

Młodzi wyznawcy Chrystusa mają także misję wobec zagubionych rówieśników i ludzi o niespójnych fundamentach życiowych. Wielu z nich, zdaniem Papieża, zadowala się nadążaniem za porywami mody i bezpośrednimi korzyściami, zapominając o sprawiedliwości i prawdzie. Inną pokusą jest tworzenie sobie bożków i opieranie życia na samych sobie oraz wolności bez Boga. Benedykt XVI zauważył, że pokusy takie zawsze są zasadzką. Natomiast Bóg pragnie odpowiedzialnego rozmówcy, kogoś, kto może z Nim prowadzić dialog i Go miłować – mówił Papież do uczestników madryckich dni młodzieży.

Radio Watykańskie se/rv

Istotną częścią Światowych Dni Młodzieży były katechezy głoszone w różnych językach przez zaproszonych biskupów. Katechezy dla polskich grup uczestniczących w 26. ŚDM głosili: kard. Kazimierz Nycz (Warszawa), bp Henryk Tomasik (Radom), bp Krzysztof Nitkiewicz (Sandomierz), bp Andrzej Czaja (Opole), bp Wojciech Polak (Gniezno) i bp Marek Mendyk (Legnica).

W swoim wystąpieniu metropolita warszawski mówił o trzech wielkich gigantach wiary: bł. Janie Pawle II, kard. Stefanie Wyszyńskim i św. o. Maksymilianie Kolbem.

Nawiązując do hasła spotkania „Zakorzenieni i zbudowani na Chrystusie, mocni w wierze” kard. Nycz podkreślił, że wiara może zmienić sens ludzkiego życia, a jeden głęboko wierzący człowiek może uczynić niezmiernie dużo dla swojego środowiska, całego otoczenia, kraju a nawet świata. „Żeby wiara człowieka była mocna, musi być zbudowana na mocnym, a nie popękanym fundamencie i musi być zakorzeniona w Bogu”.

e-KAI.pl

Poborca cel

Przy długim stole, ustawionym na skraju ruchliwej drogi, było już pusto. Mateusz zgarnął pieniądze, które wpłacili przejeżdżający, policzył je szybko i włożył do worka. Worek związał sznurem, wyprostował obolałe plecy i spojrzał z obrzydzeniem na ręce. Mył je przecież dopiero co, a znowu są lepkie od brudu z miedziaków i przetłuszczonych worków. Z wielu rzeczy w pracy Mateusz był niezadowolony – brud na rękach był jedną z nich. Mateusz był bowiem poborcą cel. W tamtym czasie być celnikiem oznaczało nie mieć przyjaciół. Cła były niesprawiedliwe i niejednokrotnie ludzie, by je zapłacić, musieli oddać ostatni grosz. Ciężko pracowali, wiedząc przy tym, że ich oszczędności idą wprost do rąk ciemniarzy z Rzymu. Dlatego gardzili celnikami, nie chcąc mieć z nimi nic do czynienia. „Biuro” Mateusza, a raczej miejsce, w którym ściągali opłaty, położone było przy ruchliwej drodze opodal Morza Galilejskiego. Małe statki, pływające po jeziorze, przewoziły różne towary, za które należało opłacić cło. Tą drogą wędrowali także kupcy na wielbłądach czy osiołkach z różnymi towarami. I oni musieli płacić cło.

Wśród przechodniów Mateusz często widział Jezusa. Jezus bowiem lubił nauczać nad brzegiem morza, gdzie zawsze gromadziły się gotowe do słuchania tłumy. W wolnych chwilach Mateusz przysłuchiwał się Jego słowom.

Była wiosna. Mateusz raz jeszcze spojrzał na swoje zabrudzone i zniszczone ręce i usiadł ciężko za stołem. To popołudnie jakoś bardzo mu się dłużyło. A musi tu siedzieć jeszcze dobrych parę godzin zanim będzie mógł pójść do domu. I w tym momencie zauważył wśród przechodzących Jezusa. Jezus przystanął. On także rozpoznał celnika. Pamiętał, że widywał go wśród słuchaczy swoich nauk. Może odczytał z twarzy Mateusza, że należy on do tych, którzy by chcieli wiedzieć i rozumieć więcej? Kiedy napotkał uważnie patrzące oczy celnika, dojrzał w nich smutek. Zauważył też jego zabrudzone ręce i książki rachunkowe.

Wtedy Jezus powiedział:

„Pójdź za mną”.

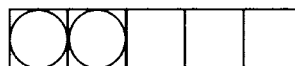
Mateusz już od dawna był na to zdecydowany. Kiedy więc nadszedł ten moment, bez wahania usłuchał wezwania. Zostawił za sobą całą przeszłość i szczęśliwy podążył za Mistrzem i Nauczycielem, nawet się nie obejrzawszy. Dołączył do grona uczniów Jezusa.

Wg św. Mateusza 9;
Łukasza 5

Braciszek



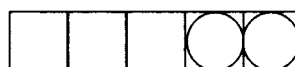
Ewangelia wg św. Mateusza 19,13-15



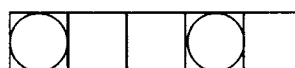
WŁOAG



ĘKRA



TPOSA



SŁOWY



HUOC

UCZNIOWIE MYŚLELI, ŻE DZIECI
NIE POWINNY MIEĆ...



Przestaw litery, wpisz je do krótkich tak, by powstały słowa.

Litery w kratkach z kółkiem, czytane kolejno, dadzą rozwiązanie zagadki.



Kazimierz Sadowski

Ruchy, wspólnoty i stowarzyszenia świeckich w Kościele katolickim

Okończoności życia w dzisiejszym świecie sprawiają, że wielu z nas zapomina, a czasem odrzuca tradycyjne wartości życia chrześcijańskiego, które pomagają być bliżej Boga i lepiej Go poznawać. W dodatku nasilająca się od wielu lat dechrystianizacja i wprowadzanie pod płaszczykiem wolności i demokracji zwyczajów i ustaw godzących w życie religijne i rodzinę staje się coraz większym zagrożeniem. Znaczącym zagrożeniem, zwłaszcza dla ludzi młodych (ale nie tylko) są różne sekty. Niedostateczna formacja religijna i ograniczenie praktyk religijnych uznającej się za katolickie znacznej części społeczeństwa sprawia, że zagrożenia te są szczególnie niebezpieczne.

Trzeba jednak zauważyć, że różne zagrożenia zewnętrzne i wewnętrzne dotykały Kościół od samego początku jego istnienia. Wystarczy sięgnąć do Dziejów Apostolskich, Listów św. Pawła czy też do historii Kościoła. Ale też, zwłaszcza w momentach szczególnych zagrożeń, pojawiali się ludzie pragnący odnowy życia religijnego, potrafiący swoim przykładem pociągnąć innych. W wyniku tego powstawały coraz to nowe wspólnoty zakonne.

Katolicy, często ludzie młodzi, szukają stale nowych form realizowania swojego chrześcijaństwa. Tworzą się ruchy i nieformalne grupy. Pragnieniem jednostek, które zapoczątkowują nowe prądy jest zazwyczaj odnowa życia duchowego w Kościele – stąd powstaje ogólne określenie ruchy odnowy, ruchy reformatorskie (słowo „ruch” mówi tu o jakiejś zmianie – jest to zmiana w kierunku dobra, odnowienia, powrotu do źródeł). Z czasem autentyczność ruchów, poprawność ich doktryny się weryfikuje i Kościół zostaje wzbogacony o nową duchowość i nowe formy apostołstwa, albo grupa/sekta odłącza się od jedności. Sobór Watykański II stał się natchnieniem i stworzył klimat sprzyjający powstawaniu wielu nowych i dynamicznemu rozwojowi istniejących ruchów i wspólnot.

Ruchy odnowy Kościoła nie są zjawiskiem nowym. Jest to rzeczywistość tak stara jak sam Kościół, w którym od początku dążenie do radykalnego pójścia za Chrystusem realizowało się m.in. w wymiarze wspólnotowym. Przez wieki Kościół stawał się bardziej masowy, a Duch Święty, który „tchnie, kędy chce” (por. J 3,8; 1 Kor 12,11) budził także w ludziach świeckich pragnienie życia bardziej zaangażowanego, co łatwiej było realizować w mniejszych wspólnotach. Te małe społeczności dawały możliwość odnajdywania własnych dróg do Boga. Działające w Kościele katolickim ruchy, wspólnoty i stowarzyszenia dla wielu ludzi są szansą na osobiste spotkanie z Bogiem.

Przy ogromnej liczbie i różnorodności ruchów katolickich nasuwa się pytanie o definicję opisującą ich działanie. Według jednej z prostszych ruchy rodzi się z poruszenia Ducha Świętego, który odpowiada na ważne potrzeby ludzi, świata, Kościoła – zarówno duchowe, jak i materialne.

To nowe tchnienie Ducha Świętego podejmowane jest przez określone osoby. Wyraża się często w poruszeniu ich serc lub dociera do nich poprzez dostrzeżenie nędzy duchowej, materialnej czy społecznej. Inspiracja Ducha i odpowiedź człowieka prowadzi zazwyczaj do powstania wspólnoty, a potem większej grupy, ruchu czy stowarzyszenia.

W czasie trwania Soboru Watykańskiego II (który o udziale świeckich w życiu Kościoła wypowiedział się m.in. w „Dekrecie o Apostolstwie Świeckich”) większość z tych ruchów dopiero rozpoczynała swoją działalność, albo jeszcze nie istniała. Duch Święty sprawia, że wciąż trwa prawdziwa wiosna Kościoła. Tysiące ludzi szukających Boga, pragnących żyć coraz pełniej Ewangelią, współtworzy coraz to nowe ruchy i wspólnoty, wzrastając w nich w wierze, wspierając się wzajemnie i świadcząc wobec innych o tym, że Bóg istnieje, że kocha nas wszystkich takich, jakimi jesteśmy, że warto przyjąć Jego miłość i pójść za Nim, by tą miłością żyć.

Osobiste spotkanie z Bogiem, którego doświadczają członkowie wielu ruchów, sprawia, że coraz pełniej może realizować się soborowa wizja Kościoła, w której świeccy mają większą niż dotąd rolę w głoszeniu światu Dobrej Nowiny. Bez tego „apostolstwo samych pasterzy nie może być zwykle w pełni skuteczne” (DA 10).

Kiedy spojrzymy na członków współczesnych ruchów, możemy dostrzec powtarzającą się zależność: osobiste, głębokie doświadczenie Boga i wiary otwierające na wymiar wspólnotowy. Łączy tych ludzi pragnienie wzrastania w świętości i rozwoju tego doświadczenia Boga. Wiąże się to z pewną formacją duchową i intelektualną. Charakteryzuje ich duch służenia innym ludziom wspólnie z Chrystusem, czyli apostołstwo i ewangelizacja.

W sposób szczególny Duch Święty zachęca dziś Kościół do promowania powołania i misji wiernych świeckich. Ich uczestnictwo w życiu wspólnoty chrześcijańskiej i współodpowiedzialność za nią oraz obecność w społeczeństwie poprzez różne formy apostołatu i posługi, pozwalają nam u progu trzeciego tysiąclecia wyczekiwać z nadzieją na dojrzałą i owocną epifanię laikatu. Mówił o tym niejednokrotnie bł. Jan Paweł II.

Nie możemy zapominać także, iż jednym z darów Ducha dla naszych czasów jest rozkwit ruchów kościelnych, które od początku mojego pontyfikatu wskazują jako motyw nadziei dla Kościoła i społeczeństwa. Są one „znakami wolności form, w jakich urzeczywistnia się jedyny Kościół i reprezentują z całą pewnością nowość, która musi być właściwie zrozumiana z całą swą pozytywną skutecznością dla Królestwa Bożego w obecnym momencie dziejów”.

(Jan Paweł II, Audiencja generalna 25.11.1998)

Co czynić, by Chrystusowe orędzie dotarło do młodych niechrześcijan, którzy są przyszłością całych kontynentów? Jest oczywiste, że zwykle środki duszpasterskie już nie wystarczają: potrzeba stowarzyszeń i instytucji, grup i specjalnych ośrodków, inicjatyw kulturalnych i społecznych dla młodzieży. Oto pole, na którym współczesne ruchy kościelne mają szeroką przestrzeń działania.

(Jan Paweł II, *Redemptoris missio* 37)

Zbigniew Osiński

Polacy w podróżach do szkół, pielgrzymkach i poselstwach w XVI i XVII wieku (2)

Zbuntowana jednostka przez dwa tygodnie krążyła między wyspami Morza Egejskiego, Jońskiego, w końcu dotarła do Messyny na Sycylii. Potem Jakimowski wraz z częścią załogi był podejmowany przez papieża Urbana VIII, u stóp którego złożono tureckie chorągwie. Jedna z nich wisi w kościele św. Stanisława w Rzymie. Słynny Jakimowski przyjechał do Krakowa, gdzie pisano o nim jak o kapitanie żeglugi śródziemnomorskiej.

Wspomniani wcześniej młodzi Sobiescy w swej podróży po Italii spotykali się nie tylko z magnatami, a to: Zamojskimi, Koniecpolskimi, Radziwiłłami, Potockimi, Denhoffami, Opalińskimi, ale także ze średniozamożnymi wtedy: Gołuchowskimi, Skotnickimi, Niemiryczami, Moskorzowskimi czy Prusikowskimi. Było to zjawisko stosunkowo nowe w XVII w., a to dlatego, że niektóre rodziny magnackie w poszukiwaniu sił administracyjnych coraz częściej stawiały na synów, nawet plebejskich, bystrych i obrotnych.

O ile w XVI w. we Włoszech studiują głównie koroniarze, to w wieku XVII pojawiają się mocno już spolonizowani mieszkańcy ziem litewsko-ruskich. A to: Wiśniowieccy, Sapiehowie, Pacowie, Radziwiłłowie, Chodkiewiczowie, Kiszkwie, Dorohostajscy, Kurcewiczowie.

W Padwie, w akademii słynnej z przeprowadzanych tam sekcji zwłok, studiowali koroniarze: Andrzej Zborowski kasztelan poznański, Łukasz Opaliński, Jan Rozrażewski, Jakub Sobieski, Mikołaj Sieniawski i wielu, wielu innych. W 1617 r. na uniwersytecie w Padwie było zapisanych aż 59 studentów z Polski, a niejaki Radomiński zwiedzający bazylikę św. Antoniego w Padwie napisał że „ma nacyja polska swój ołtarz i sklep do pogrzebu”.

Opierając się na tekstach pamiętnikarskich, można sądzić że nasi podróżnicy wyjeżdżali do Włoch bez dostatecznego przygotowania w zakresie estetyki. W krajach zachodnich nie było z tym lepiej, wyjątek stanowili chyba Anglicy. Wyłania się w związku z tym pytanie. Czy nasi rodacy dostrzegali rozwijającą się sztukę baroku? Pałace z pięknymi obrazami, rzezbami oglądali Radomiński, Woysznarowicz czy Billewicz, ale w swych relacjach o nich są lakoniczni i powściągliwi, niepewni swego zdania. Jakby boją się ujawniać ze swymi poglądami. Jakub Sobieski niewiele miejsca poświęca opisowi Florencji czy Sienny, za to pisze szczegółowo o kaplicy w San Lorenzo. Przy opisach kościołów i pałaców występowała wśród pamiętnikarzy jednomyślność. Nie podawano nigdzie nazwisk architektów czy rzeźbiarzy. Wszystko, co nie było nowe, siedemnastowieczne, było staroświeckie, nawet szesnastowieczny renesans.

Polakom w Rzymie podobał się szczególnie wczesnobarokowy kościół Il Gesu. Była tam między innymi płyta

nagrobna Jerzego Radziwiłła zmarłego w Rzymie w 1600 r. Podobała się bardzo słynna rzeźba Bereninię pt. „Ekstaza św. Teresy”. Piszą o niej ks. Woysznarowicz i ks. Wąsowicz słowami: „święta Teresa od anioła strzałą przebita, niesłychanie bardzo piękną robotą z marmuru białego”.

Choć podróżujący w XVII w. po Europie Polacy widzieli tak wiele rzeczy niespotykanych u siebie, to ze zdumiewającą łatwością przyjmowali obce wzorce. Szybko uczono się języków, łacina była tak powszechna w kraju, że Werdun w swoim pamiętniku z 1670 r. opisał zdarzenie ze Lwowa, w którym to nawet zwykłe mieszczki mówią wyborną łaciną. Już Mikołaj Rej w XVI w. pisał:

*Polak nad wsze narody jest w tym osobniejszy
Iż ukazał mu jakiś kształt, by najdziwniejszy
Ujrzyć go trzeciego dnia, alć on tak chodzi
Postawą i ubiorem każdemu dogodzi.*

Zaiste, w XVI i XVII w. Polacy nie nosili w sobie ani krzty późniejszych kompleksów wobec mieszkańców zachodniej Europy. Mało tego, większość nacji traktowano z góry, będąc dumnymi ze swej miłującej wolność ojczyzny.

Osobną kategorią poznania świata były poselstwa, zatrudniające czasem dziesiątki osób, które miały okazję do podziwiania innego niż nadwiślański czy naddnieprzański kawałek Europy. Jednym z najsłynniejszych poselstw było poselstwo Jerzego Ossolińskiego z 1633 r. do Rzymu. Liczyło ono 300 osób, setki koni, a nawet 10 wielbłądów.

Z Wiednia ruszono do Leoben, St. Veit, a stamtąd do Villach. Przeprowadzono się przez burzliwą Piawę, w której o mało nie utonął sam Jerzy Ossoliński. Jest to dowód na to, jak niebezpieczne były wówczas podróże, nawet dla tak ważnych jak poseł osób. Następnym etapem podróży były Padwa, Rovigo, Ferrara i Bolonia. W Ferrarze oczekiwano na gości z Polski już u bram miasta. Po drodze byli dobrze przyjmowani, karmieni, oglądali wystawiane dla nich sztuki teatralne. Wjazd do Rzymu przyćmił wszystko, co miało oglądać wcześniej. Konie, uprzęże, stroje skrzyły się klejnotami i barwą. Karolowi Ogierowi widok modlących się wojewodów polskich przypominał wschodnich królów. Ossoliński wygłaszał mowę do papieża Urbana VIII, będącą w istocie meldunkiem o pokonaniu Moskwy i planowanym zdobyciu Konstantynopola. Oto fragment tej mowy „cokolwiek tedy narodów okrywa północ Europy, jak szeroko od Karpat do Kaspijskiego Morza, od Lodowatego Oceanu do Morza Czarnego – wszystko Ojciec Święty, za przykłonieniem Władysława przed tronem Twoim upada, bo wszystkie narody tamte albo prawem dziedzicznym do jego majestatu należą, albo orężem pobite za Pana uznają”.

Innym wielkim poselstwem było poselstwo Michała Radziwiłła z 1680 r. do Wiednia, Wenecji i Rzymu, celem którego było pozyskanie dworów europejskich do planowanej ligi antytureckiej. Do Francji podążył wówczas Andrzej Morsztyn, Władysław Morsztyn do Anglii i Holandii, do Moskwy Brzostowski, a do północnych Włoch Hieronim Lubomirski.

cdn.

Pielgrzymka parafialna do Sanktuarium MB Fatimskiej na Krzeptówkach 10-11 września 2011 r.



Foto: K. Sadowski

Chrzty



3 lipca

Zofia Agata Mądrzejowska
Alexandre André Jean Trancois
Kaj Mikołaj Żołędowski

9 lipca

Julia Bielecka

10 lipca

Zofia Alicja Bukowska
Marcin Sławomir Gryglewski
Łucja Klichowska
Pola Justyna Kot
Mariusz Kurowski
Aleksander Stanisław Markiewicz
Igor Kamil Markiewicz
Mikołaj Sołyk
Adrianna Ewa Styś

16 lipca

Stanisław Betliński

17 lipca

Lena Radomska

24 lipca

Antonina Ewa Chilewicz
Patrycja Krawiec
Natalia Marzec
Aleks Mateusz Podgórski
Alicja Stączek

31 lipca

Piotr Kornel Kołaczkowski

7 sierpnia

Malwina Dałek

14 sierpnia

Zofia Maria Bereśniewicz
Mieszko Franciszek Błaż
Antonina Maria Jamroz
Małgorzata Justyna Kołodziej
Maria Julia Kossowska
Wiktor Markowski
Mateusz Leszek Pawlisz
Justyna Zofia Podsiadły
Karolina Julia Trzmiel
Aniela Wereśniak

21 sierpnia

Adam Marek Banaszak
Antoni Bielczyński
Emilia Joanna Ciziel
Oliwia Kornacka
Maja Kornacka
Adrian Marek Miodowski
Mikołaj Jakub Monkiewicz
Olga Magdalena Peleszok
Jakub Szymon Suchoński

28 sierpnia

Irmina Bartosiak
Liliana Kropiewnicka
Alicja Zofia Loranc

Mateusz Paweł Popielarski
Jan Tomasz Przewoźnik
Piotr Skalski
Alicja Weronika Stefańska
Klaudia Templin
Jan Jakub Twardowski

Śluby



2 lipca

Jakub Krzysztof Skrzypczyński
i Katarzyna Teresa Palicka

8 lipca

Jacek Sołyk i Anna Kłosek

9 lipca

Jacek Marek Bielecki
i Anna Wasilewska

29 lipca

Jacek Mariusz Bukowski
i Marta Luiza Kłosowska

30 lipca

Michał Stanisław Koleśnikow
i Magdalena Agnieszka Orkisz

6 sierpnia

Paweł Fabisiak
i Monika Magdalena Fiałkowska



Od naszego mola książkowego

Tym razem chciałbym przedstawić książkę, która nie jest nowością wydawniczą. Wydana została w roku 1983 w Niepokalanowie i w 1985 r. przez wydawnictwo *Rycerza Niepokalaney* Santa Severa w Rzymie. Jest to *Opowieść o Bracie Zenonie Żebrowskim* napisana przez Ludomira Jana Bernatka OFMConv. Autor opisuje w niej dzieje franciszkańskiego zakonika, które splatają się z życiem i działalnością św. Maksymiliana Marii Kolbego. Spotkali się w maju 1925 r. w Grodnie, gdzie o. Kolbe założył drukarnię *Rycerza Niepokalaney*. Władysław Żebrowski, młody, niezbyt wykształcony chłopak z Kurpi, został tam skierowany, by przygotować się do życia zakonnego. Pierwszy ich dialog wyglądał mniej więcej tak:

- Po coś tu, bracie przyjechał?
- Służyć Bogu i ludziom...
- A kochasz ty Matkę Bożą?
- Chyba tak...
- Bo widzisz, bracie, myśmy tutaj przyszedli po to, aby służyć Bogu i kochać Go na wzór Matki Bożej Niepokalaney i św. Franciszka z Asyżu.
- Da Bóg, to i ja będę się starał to zrobić...

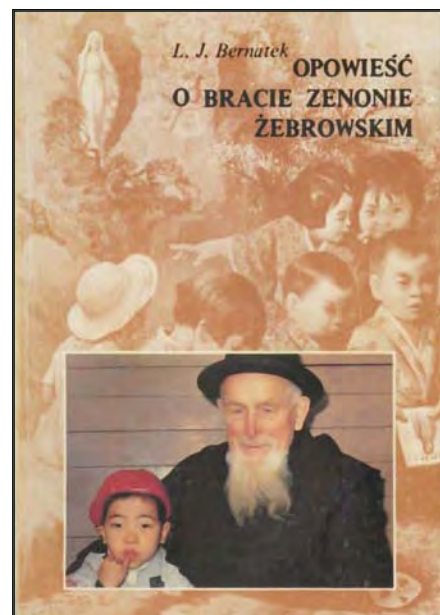
Od tego czasu losy młodego Władysława spłótły się z losami o. Maksymiliana. Pomimo swoich wad, stał się jego najbliższym, zaufanym współpracownikiem. Pracował w drukarni, zajmował się kolportażem. Później był budowniczym pierwszych budynków w powstającym Niepokalanowie.

Razem z o. Kolbem wyjechał do Japonii, by tam szerzyć kult Matki Niepokalaney. Pomimo kiepskiej znajomości japońskiego języka, stał się niezastąpionym w załatwianiu różnych spraw związanych z wydawaniem *Mugenzai no Seibo no Kisi – Rycerza Niepokalaney*.

Po wojnie zajął się pracą charytatywną, otaczając opieką japońskie osierocone dzieci, dla których stał się prawdziwym *odzi-san* (wujaszkiem), i bezdomnych. Ich problemami potrafił zainteresować japońską prasę, a przez to otwierać serca i portfele tych, którzy pomocy udzielić mogli. Ta działalność przyniosła mu największą popularność i szacunek społeczeństwa japońskiego.

Zeno-san zmarł 24 kwietnia 1982 r. po 52 latach przebywania w kraju kwitnącej wiśni.

Książkę można wypożyczyć w bibliotece parafialnej.



Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników
w niedziele: 10.00-12.00
i w środy: 17.30-19.00
Polecamy literaturę religijną,
beletrystykę i lektury szkolne.

Biblioteka działa społecznie
i nie dysponuje funduszami
na zakup nowych pozycji.
Dziś, gdy nie wszystkich stać
na zakup książek, mile widziani są
ofiarodawcy i sponsorzy.



Michał Radecki
i Katarzyna Niemierka
Jacek Grzegorz Kowalski
i Paulina Magdalena Świerczewska
Maciej Lech Leśniewski
i Diana Maria Jotkiewicz

13 sierpnia
Karol Jacek Kalicki
i Sylwia Jaszczuk
Emil Marek Szulc
i Dagmara Kinga Wolińska

20 sierpnia
Daniel Mikołaj Teodorczuk
i Martyna Ksionek
Grzegorz Sokulski
i Magdalena Anna Wielowska
Bartosz Zajac
i Marlena Mazgaj
Michał Wołodko
i Aleksandra Teresa Jamroz

Marcin Kowalewski
i Magdalena Diana Krzyżanowska
Piotr Tomasz Jakóbski
i Anna Małgorzata Madej

26 sierpnia
Adam Kujawka
i Agnieszka Przygoda

27 sierpnia
Marek Bartosz Przybysiak
i Anna Pastuszek
Piotr Paluch
i Agnieszka Irena Grądział
Wojciech Jan Karwowski
i Dorota Karpińska

Sprostowanie

4 czerwca
Radosław Piotr Rote
i Katarzyna Wanda Pawlikowska

Pogrzeby



19 lipca
Marian Oleksy
zm. 23.11.2009 ur. 1932

26 lipca
Ina Aleksandra Miller
zm. 20.07 ur. 1931

23 sierpnia
Irena Tomaszewska
zm. 18.08 ur. 1925

FOTOBŁYSK

Bogdan Leśniewski
śluby, chrzty, komunie,
uroczystości rodzinne i szkolne
☎ Tel. 0 608 146 110 ☎



Chór parafialny Angelicus

środa, godz. 20.00

Dom Parafialny

Schola dziecięca

sobota, godz. 11.00, sala Emaus

Ministranci: sobota, godz. 10.00



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej



Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Odnowa w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00

I czw. m-ca: Msza św. i adoracja Najśw. Sakramentu

III czw. m-ca: Msza św. i spotkanie,

II i IV czw. m-ca: spotkanie w sali św. Barbary (dzwonnica)

Opiekun: ks. Sławomir Gocałek



Koło Przyjaciół Radia Maryja

Msza św.: III niedziela miesiąca, godz. 12.00

Spotkania: III środa miesiąca, godz. 19.00



Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa

Spotkania: 4. dzień miesiąca po Mszy św.
w intencji kanonizacji o godz. 18.00

W pierwszą sobotę miesiąca o godz. 10:30 powitanie
Pieszej Pielgrzymki Różańcowej Bractwa Pielgrzymkowego
bł. Władysława z Gielniowa i wspólna modlitwa o kanoni-
zację naszego Patrona.

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dla dzieci); 12.00;
13.15 (2, 3 i 4 niedziela z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie: 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa
poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy
środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Wypominki: I poniedziałek miesiąca, godz. 18.30



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

II niedziela miesiąca

po Mszy św. o godz. 10.30

sala katechetyczna Domu Parafialnego

Ruch Rodzin Nazaretańskich

Spotkania grupy parafialnej:

poniedziałki, po Mszy św. o godz. 19.00

Spotkania grupy nauczycielskiej:

czwartki, po Mszy św. o godz. 19.00



Grupa studencka: wtorki, godz. 20.45

sala św. Barbary w dzwonnicy

Grupa biblijna: środy, godz. 20.00



Akcja Katolicka – Tel. 609 137 849

Koło Przyjaznych Serc

II i IV poniedziałek miesiąca, godz. 17.00, sala Caritas

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00



PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS

Dyżury: wtorek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 22 648 59 12; 0 692 636 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Poradnia rodzinna:

Kancelaria parafialna – poniedziałki, 19.00-21.00

Kurs przygotowawczy dla kandydatów
do małżeństwa – czwartki, 20.00, sala Emaus

Fundacja Academia Iuris

Bezpłatne porady prawne w zakresie prawa cywilnego,
spółdzielczego, administracyjnego i karnego

Kancelaria parafialna – środa i czwartek od 18.30

Kancelaria parafialna

poniedziałek, wtorek, środa, czwartek i piątek:
10.00-11.00 i 16.30-17.45 oraz sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa
ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.website.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy. Chcielibyśmy, aby BRAT stał się
gazetą wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji,
ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny
e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dorota Olejniczak, Zbigniew Osiński, Anna Palusińska,
Piotr Pieńkosz, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski
e-mail: kazimierz.s@aster.net.pl; tel. 0-609-137-849

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii